Nr 150. Kraków, Wtorek 5 lipca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Przed Ogólną Radą Kółek rolniczych.

II.

Gdyby Towarzystwo Kółek rolniczych zapoznawało jedynie włościanina z warunkami nowoczesnej produkcji rolniczej — jak sobie to przy samem założeniu postanowiło, zadanie jego nie byłoby zupełne, tak, jak niezupełnem jest wyprodukowanie pewnego przedmiotu przez przemysłowca. Produkt bowiem należy jeszcze sprzedać, gdyż to jest właściwie cel przemysłowca. Otóż dalszą w tym kierunku pracą jest wynalezienie odpowiedniego rynku zbytu, na którym pewien produkt byłby sprzedany za możliwie najwyższą cenę. Stąd te dwa cele: produkcja i sprzedaż łączą się z sobą. Analogicznie rzecz się ma i przy produkcji rolniczej. Należy przeto w pracy na wsiach nie tylko stwarzać z gospodarstwa włościańskiego nowoczesnego warsztatu pracy ale dążyć także w tym kierunku, by ten nie skonsumowany przez włościanina produkt rolniczy był dobrze sprzedany, to znaczy postarać się o dobre warunki zbytu. Tak bowiem pojęta działalność T. K. R. wyczerpuje dopiero program pracy na wsi.

Wracając do części pierwszej zadania tj. do zapoznawania naszego włościaństwa z postępowemi metodami uprawy roli, zaznaczyć należy, iż użyto do tego wszelkich stojących do dyspozycji T. K. R. środków.

Praca oświatowo-rolnicza opierała się na teorji i praktyce. Do pierwszej należało stałe zasilanie bibliotek kółkowych odpowiednią ilością dziełek z zakresu wiedzy rolniczej, do drugiej zakładanie po wsiach wzorowych gospodarstw. Bibljoteki przedstawiają się tak jakościowo jak i ilościowo bardzo dobrze. Dość wspomnieć, że obecnie liczą one 82.321 dzieł; przy wyborze zaś zwracano uwagę głównie na to, czy dzieło, mające być czytane przez włościanina odpowiada swą treścią i stylem jego poziomowi umysłowemu tudzież, czy przyniesie mu zamierzony pożytek. Tym probierzem się kierując, śmiało można stwierdzić, że w żadnem kółku rolniczym niema dzieła czy dziełka, ktoreby pod jakimkolwiek względem chybiło swego celu.

A teraz dalej. Wiadomo powszechnie, że wskutek niskiego poziomu wiedzy rolniczej w przeważnej ilości wsi galicyjskich nie starano się zupełnie o zmianę gatunków zbóż, to też ten sam gatunek przez dziesiątki lat rzucany w ziemię, należycie nie zagnojoną, ulegał degeneracji. Stąd okazała się potrzeba zmiany gatunków zbóż, zasiewanych przez włościan i przystosowania ich do gleby. I w tem miejscu znów trzeba zaznaczyć, że cyfry wykazujące dokładnie ilość sprowadzonych za pośrednictwem Zarządu głównego T. K. R. gatunków zbóż, roślin pastewnych, drzew owocowych z roku na rok wzrasta w dużym procencie, co znów wskazuje na podnoszenie się dość szybkie kultury rolniczej.

Ale poprawa stosunków gospodarczych — jak zaznaczono w sprawozdaniu — nie zawsze da się wprowadzić metodą indywidualną. Są zjawiska wobec których jeden rolnik staje bezsilny. To też uznano za rzecz nieodzowną uczyć włościanina zbiorowego działania, kooperacji w produkcji. Zarząd główny rozpoczął energiczną propagandę w kierunku zbiorowej poprawy hodowli pewnych gatunków zbóż, roślin i drzew owocowych a to przez tworzenie Związków hodowców. Dodajmy do tego t. zw. pola doświadczalne, wzorowe gospodarstwa a będziemy mieli obraz działalności Kółek rolniczych w zakresie szerzenia oświaty rolniczej.

Co do części drugiej t. j. wynajdywania odpowiednich rynków zbytu dla produktów rolniczych, to ze względu na galicyjskie stosunki nie wiele jak na razie można było zrobić. Trudność polegała w tem, iż włościanin nasz przeważnie konsumuje przez cały rok produkt, jaki zwiózł w jesieni do zabudowań gospodarskich. Tylko właściciele większych obszarów mogą pewną ilość produktów wywozić rok rocznie na targ do najbliższego miasteczka, gdzie skupuje je handlarz zboża; ten zaś dostawia je wagonami do wielkich składów.

A. KALLAS. 8

Zbrodnia.

— W Maryni żadnych uczuć rodzinnych nie ma — zwierzała się matka w dalszym ciągu z ukrytych żalów. Teraz się to okazało, gdy za mąż wychodziła. Nikogo z familji na ślub prosić nie chciała i gdyby tak uszło, toby i matkę i starszą siostrę precz stąd wygnała. Co prawda, to krewni nie bardzo pięknie z nami postąpili; ale Marynia nie powinna była wypominać krzywdy; między krewnymi różnie bywa: raz w zgodzie, raz pogniewają się, a obcym wara mieszać się w stosunki familijne. Marynia od męża nauczyła sie gardzić familją.

Przyszło wtedy do niemiłych roztrząsań; przypomniałam też matce sentymentalne gęganie krewnych w chwilach wzajemnego rozczulenia z okazji »dobrego zamążpójścia« Maryni, co jakoś w żaden sposób pogodzić się nie dało z ową jadowitą niechęcią na przestrzeni, poznaczonej granicami bogactwa i ubóstwa, nędzy i dobrobytu.

Bo i czemże dla nas była ta instytucja krewnych? Ze wszystkiego złego na świecie zło największe, ze wszystkich klęsk, najboleśniejsza, z wszystkich grzechów żywota, grzech najstraszniejszy i z wszystkich krzywd, krzywda najbardziej dotkliwa.

Marynia miała słuszność, gardząc krewnymi; była mądrzejszą, aniżeli sądziłam, a ja niesprawiedliwie traktowałam ją, jak bezmyślną dzierlatkę. I ona, poniewierając mną, mściła tylko instynktowo krzywdę, jaką jej wyrządziłam.

Tak... teraz rozumiem niejedno, co dawniej przeoczyłam. Teraz z uwagą podnoszę i badam porzucone ongiś pyłki spostrzeżeń.

Nie zatroszczyłam się o duszę siostry ani o duszę matki mojej. O wielkiej pracy społecznej myślałam, a obok mnie była praca pilniejsza, którą przedewszystkiem spełnić należało. O ukochaniu i podźwignięciu ludu myślałam, a nie pokochałam i nie podźwignęłam tych dusz, które największe miały prawo upomnieć się o to u mnie.

Więc takiem jest przekleństwo krwi i krewnych.

. . . .

...W owym czasie szwagier mój otrzymał był nieograniczony urlop; pracował właśnie nad dziełem archeologicznem, które miało mu zagwarantować katedrę uniwersytecką. Mieszkaliśmy razem i coraz cięższem stawało się to życie pod jednym dachem. Najmniejsze uchybienie urastało do rozmiarów krzywdy, niebacznie rzucone słowo zamieniało się w obelgę; obojętność poczytywaną została za grzech i tak zwiększało się złe z każdym dniem, z każdą niemal godziną.

Wyjechałam w krótce, przyjąwszy obowiązek lektorki w domu ludzi obcych mi zupełnie.

Niestety i tutaj zaaklimatyzować się nie mogłam. Poczucie, że jestem intruzem, takiem: „malum necessarium" towarzyszyło stale i nieodstępnie moim krótszym lub dłuższym etapom u cudzych na służbie. Obejmowałam kolejno posadę telefonistki, to djurnistki, to nauczycielki prywatnej. Chciałam uskładać sobie pewną kwotę, żeby potem módz się przygotować do matury gimnazjalnej i zapisać się na uniwersytet.

Dawne to już były plany owe studja uniwersyteckie, zawsze odkładane „ad acta" z powodów familijnych. Nigdy tyle odłożyć nie mogłam, żeby zapłacić za naukę i nigdy tyle czasu nie miałam, żeby spokojnie oddać się pracy, która dopiero w dalekiej przyszłości powetować mogła koszty na nią łożone. Bo, kiedy ojciec nasz, straciwszy majątek, zdał utrzymaniedo mu na dzieci; pracować trzeba było, aby żyć z dnia na dzień przedtem zaś stanowiłam okaz panny na wydaniu i oczekiwałam aż zjawi się konkurent.

Należę do minionego pokolenia kobiet, które wyrosły pod opieką matki na to, żeby wyjść za mąż. I oto pokolenie, które trwa i trwać będzie mimo wichury, co zmiotła już tyle starych prawd.

Oto konserwujący się zabytek dla uszanowania tradycji; odradzający się wciąż okaz na wieczną rzeczy tej pamiątkę.

Tak... teraz rozumiem, dlaczego nie mogłam żyć zrównoważonem życiem w zmienionych warunkach bytu.

Często zrywał się we mnie bunt; nie chciałam być taką pracowitą mrówką w mrowisku. Wstrętem przejmowała mnie taka egzystencja z dnia na dzień, z wieczną troską o pełny żłobek, lecz były to tylko niestety błyskawice uświadomień intuicyjnych, bo zresztą gubiła się dusza w mrokach apatji.

Wobec tego ten pierwszy handlarz odgrywa rolę pośrednika, który za to niby pośrednictwo zarabia dość dużo, naturalnie na włościaninie, bo nie płaci przecież cen notowanych na kursach giełdy zbożowej. Tosamo dzieje się ze sprzedażą bydła, jaj, drobiu itd. To też należało dążyć do tego, aby ten mały detailiczny kupiec a właściwie pośrednik znikł ze stosunku, jaki może się zawiązać między producentem-rolnikiem a właściwym, wielkim kupcem.

Z powodu jednak zbyt małej ilości sprzedawanego produktu stosunek taki handlowy nie dał się zawierać. Ale znalazł się sposób. Należało zawiązać pewne spółki włościańskie, które razem mogłyby dostarczyć produktów w wielkiej ilości. Za inicjatywą też Zarządu głównego powstały w łonie kółek rolniczych Spółki zbytu jaj, drobiu, bydła i zboża.

Aczkolwiek akcja na tem polu nie została dotąd uwieńczona skutkiem, jakiego spodziewać się należało, a to z różnych niezależnych od T.K.R. powodów, to jednak rozwijająca się w tym kierunku z każdym dniem energja Zarządu głównego, rokuje jak najdalej idące nadzieje.

Tak tedy T. K. R. w zupełności spełnia wytyczone sobie cele; a chociaż tu i owdzie okazują się jeszcze pewne usterki, to pochodzą one z tych trudności, na jakie Towarzystwo napotyka w swej pracy; to też życzyć należy Towarzystwu, aby i nadal plony jego roboty były tak obfite, jak w roku ubiegłym. *Orka.*

Uregulowanie majątków gminnych.

Na konferencji delegatów Rad powiatowych we Lwowie powzięto uchwałę, którą uznano potrzebę uzupełnienia, względnie sporządzenia na nowo inwentarzy gminnych co do nieruchomego majątku i dobra gminnego i przeprowadzenia z urzędu odgraniczeń gruntów gminnych.

Konferencja uznała za potrzebne, by wydziały powiatowe z urzędu spowodowały odgraniczenie gruntów zapisanych na gminę bez względu na ich charakter. Odgraniczenie to ma być uskutecznione przez geometrów, których gminy same mają ugodzić na podstawie uchwały, którą wydział powiatowy winien zatwierdzić tak, aby gminy nie ponosiły przesadnych i nieuzasadnionych kosztów ugodzonych od jednostki granic. Wydziały powiatowe spowodować mają dalej gminy do przemierzenia wszystkich posiadłości gminnych (majątków) i w razie, jeżeli właściciele sąsiednich parcel worali się, to jest wzięli całkowicie lub w części w posiadanie część majątku gminnego, należy za uchwałą Rad gminnych i zatwierdzeniem wydziału powiatowego dążyć do zawarcia ugody choćby na odstąpienie części nieprawnie posiadanej za ustanowione zgodnie kwoty pieniężne na własność obecnych posiadaczy.

Wydziały powiatowe mają w końcu po zbadaniu stanu rzeczy przeprowadzić dokładną inwentaryzację dobra gminnego i majątku gminnego gmin wiejskich na podstawie zasad ustawy cywilnej.

Podając do wiadomości reprezentacji powiatowej powyższe uchwały konferencji delegatów Rad powiatowych, wydział krajowy wezwał wydziały powiatowe, by przystąpiły do obmyślenia sposobu przeprowadzenia tych tak bardzo ważnych czynności, mających na celu uporządkowanie stanu nieruchomości gminnych, a następnie stosownie do powziętej decyzji, ażeby wydały do zwierzchności gminnych swych powiatów odpowiednie zarządzenia, a w dalszem następstwie, ażeby przypilnowały, by zarządzenia wydane przez wydziały powiatowe, zostały wykonane.

Po krwawych zajściach.

Bezprzykładny fakt „popierania“ rewolwerami polityki swoich przedstawicieli parlamentarnych spotkał się z bezwzględnem potępieniem wszystkich nieuprzedzonych. Stwierdzone urzędownie ślady kul tylko po stronie, gdzie stali polscy studenci, w których kierunku strzały padały — wykluczają wszelkie prawdopodobieństwo zarzutów, jakoby i Polacy strzelali — jak to utrzymuje socjalistyczny »Głos«, a jak twierdzą kategorycznie pisma ukraińskie, wprost pomawiając polskich studentów o prowokację.

Dziwna wogóle jest taktyka ruska po tych krwawych zajściach. Niema przecie dwóch dróg, tylko albo było coś uplanowanego albo też nie było. Były w planie rewolwery, skoro ich cały arsenał znaleziono czy też znalazły się »przypadkowo« w takiej liczbie w tylu kieszeniach i „przypadkowo“ poszły w ruch...

Tymczasem wszystko wskazuje na to, że rzecz była z góry przygotowana, a śledztwo wykazało, że do pomocy sprowadzono także cały szereg ludzi, niemających nic wspólnego z uniwersytetem, nawet jednego a n a l f a b e t ę! — nie było więc najmniejszej przypadkowości, owszem są inne jeszcze dowody uplanowanej awantury.

Oto z wywiadu „Zeit“ z posłem Lewickim, przywódcą ukraińców, dowiadujemy się, że właśnie z końcem czerwca upłynął ostateczny czas, jaki Rusini pozostawili rządowi co do postanowienia w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego. Termin „ultimatum“ upłynął bezskutecznie, a razem z nim wyczerpała się cierpliwość studentów ukraińskich, których — jak stwierdza poseł Lewicki w wywiadzie — do tego czasu udało się posłom uspokoić.

Czyli innemi słowy: o bezskuteczności »ultimatum« mogli posłowie zawiadomić młodzież, kto wie, czy nie z żądaniem „poparcia“ ich przez demonstrację. Tak wnioskują niektóre pisma lwowskie, wprost zarzucając, że awanturę te robiła wprawdzie młodzież, ale wywołali je politycy ukraińscy, w których ręku młodzież jest tylko ślepem narzędziem.

A teraz jakie jest stanowisko prasy ruskiej wobec tego wszystkiego?

Rusini nic nie winni — powiada ona — to była prowokacja Polaków, to był mord wszechpolski...

Okazuje ona taką samą odwagę, jak ów kleryk Reszetyło, który ujrzawszy policję, odrzucił precz rewolwer i począł spuszczać się po rynnie z pierwszego piętra, byle tylko uniknąć odpowiedzialności karnej. Dziwne to, że czynniki ruskie, które odważyły się na wywołanie awantury i odważyły się na uzbrojenie studentów — teraz nie mają już na tyle śmiałej odwagi cywilnej, by do oczu przyznać światu, że szli ci studenci z poleceniem urządzenia demonstracji. Najbrzydszy to rys charakteru zapierać się rzeczy, która w założeniu swojem musiała się człowiekowi wydać godziwą, skoro ją postanowił z rozważnym umysłem.

*

Po onegdajszych zajściach na uniwersytecie lwowskim następny dzień minął zupełnie spokojnie; publiczność nie gromadziła się ani przed uniwersytetem ani przed gmachem sądowym.

W gmachu uniwersytetu zjawiła się wczoraj komisja sądowa, która stwierdziła stan zniszczonych korytarzy itp. Śledztwo prowadził wczoraj radca Rybicki i sędziowie Zaleski, Zgorzelski i Paklikowski. Wczoraj wypuszczono na wolność 35 uwięzionych studentów ruskich, w poniedziałek nastąpią dalsze uwolnienia. Zdaje się, że w więzieniu pozostanie kilku studentów ruskich. Aresztowani zachowują się w więzieniu zupełnie spokojnie, mają dobry apetyt i od czasu do czasu śpiewają: »Szcze ne wmerła Ukraina«, lub »Ne pora Lachom służyty«. Aresztowanym odebrano około 2000 koron, które złożono w depozycie sądowym. Między aresztowanymi jest jeden analfabeta. W więzieniu znajduje się jeszcze 92 Rusinów. Wczoraj zniesiono do sądu wszystkie browningi, boksery i pałki.

Faktyczny stan.

Dotychczasowe urzędowe dochodzenia stwierdziły, że podczas zajścia na uniwersytecie lwowskim w dniu 1 lipca a k a d e m i c y p o l s c y n i e s t r z e l a l i, i że wszystkie strzały padły ze strony ruskiej. Na podstawie wizji lokalnej na miejscu zajścia sprawdzono, że ś l a d y k u l s ą t y l k o w t e m m i e j s c u, w k t ó r e m p o d c z a s s t a r c i a z n a j d o w a l i s i ę P o l a c y, w stronie zaś, gdzie znajdowali się Rusini, nie ma żadnych śladów. Polaków było w chwili zajścia na uniwersytecie około 40, Rusinów z górą 300. Wszyscy Rusini przyszli na uniwersytet zaopatrzeni w grube kije i pałki. W salach uniwersyteckich, w których Rusinów tymczasem przytrzymano, znaleziono po ich wydaleniu podrzuconych 34 bokserów, 2 kastety, 1 nóż myśliwski, 11 rewolwerów, 9 brauningów, mnóstwo pałek. Aresztowano ogółem 127 osób narodowości ruskiej, mianowicie 8 teologów, 80 prawników i filozofów, 32 abituryentów szkół średnich; 7 osób nie mających z uniwersytetem nic wspólnego. Nad wszystkimi 127 zawieszono prowencyjny areszt śledczy i wytoczono im dochodzenie karne z §§ 134 i 87 ust. karnej. Na podstawie zeznań świadków stwierdziło dotychczasowe dochodzenie karne winę czynnego udziału w ekscesach co do 10 uwięzionych; są to słuchacze teologji Michał Szyszkiewicz i Paweł Reszetyło, prawnicy Osyp Ochrymowicz, Ołeksa Nazarciw, Miron Mossora, słuchacze filozofji Lew Markiw, Antoni Kruszelnicki, Mikołaj Żeleźniak, Teodor Stawnyczyj i ukończony gimnazjalista Piotr Pasternak.

Urzędowe zaprzeczenia.

Podana w niektórych pismach wiadomość o tem, jakoby podczas piątkowych zajść na uniwersytecie przyszło do starcia między studentami ruskimi a policją, jakoby studenci ruscy strzelali do policji a policja białą bronią na nich natarła, następnie, jakoby już po wkroczeniu policji walki dalej trwały i w końcu musiano wezwać wojsko celem odparcia demonstrantów napowrót do uniwersytetu, są wprost wyssane z palca. Policja wcale nie zrobiła użytku z broni, rozruchy ustały zaraz po jej przybyciu do gmachu uniwersyteckiego, wojska zaś nie zawezwano celem uśmierzenia rozruchów. Dopiero później, gdy już na uniwersytecie nastał spokój, ustawił się oddział wojska na ulicy, obok uniwersytetu, celem zapobieżenia dalszemu zakłóceniu porządku.

Rada miejska wobec zajść.

Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Rada miasta potępia z oburzeniem podstępny napad wczorajszy na wszechnicy i wyraża pogardę prowokatorom, którzy w Radzie państwa pod osłoną nietykalności poselskiej podjudzają dzikie instynkta części młodzieży ruskiej do aktów gwałtu na jej własną szkodę, na jej własną sromotę. Naród polski uznawał zawsze i uznaje prawo każdego narodu do samodzielnego kulturalnego rozwoju, ale metoda walki o własny Uniwersytet, jakiej używa systematycznie młodzież ruska i solidaryzujący się z nią odłam społeczeństwa polskiego, musi Rada miasta z całą stanowczością potępić i wyrazić oburzenie, że społeczeństwo dążąc do własnego Uniwersytetu, wybiera jako drogę ku temu zamachy na nasz Uniwersytet polski, napady na młodzież polską i prowokację polskiego społeczeństwa.

Reprezentacja stolicy kraju stwierdza, że Uniwersytet lwowski był, jest i pozostać musi wszechnicą polską, wzywa władze krajowe i państwowe, aby spełniając swój obowiązek, zapewniły Uniwersytetowi i miastu spokój, aby postarały się w drodze ustawy o poręczenie tego polskiego charakteru wszechnicy lwowskiej.

Rada miasta Lwowa poczuwa się do obowiązku ochrony najwyższej polskiej szkoły stolicy kraju, zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa jej uczniom, a ku odwróceniu dalszych prób gwałtu i terroru, spełni obowiązek reprezentacji polskiego stołecznego grodu.

Na wniosek radnego Feldsteina, po uchwaleniu rezolucji posiedzenie zamknięto.

Interwencja Klubu ruskiego.

Prezydjum Klubu ruskiego, złożone z dra K. Lewickiego i posłów Romańczuka i dra Okuniewskiego, udała się do prez. gabinetu bar. Bienertha, aby zażądać wyjaśnień co do zajść na lwowskim uniwersytecie. Na konferencji tej był także obecny minister oświaty hr. Stürgkh.

Bar. Bienerth oświadczył, że do tej chwili nie ma dokładnego sprawozdania; otrzymał tylko depeszę od namiestnika dra Bobrzyńskiego, z której co prawda wynika, że namiestnik już dzień przedtem był powiadomiony, że planowane są demonstracje i z tego powodu zarządził zamknięcie ulicy przed Uniwersytetem.

Wedle materjału, jakim bar. Bienerth rozporządza, zajście przedstawia się jak następuje: Ruscy studenci w sali uniwersyteckiej odbyli zgromadzenie. Po zgromadzeniu przyszło do starcia między ruskimi i polskimi studentami, przyczem padły ostre strzały; ogółem oddano 60 strzałów. Jedna osoba jest zabita, 7 ciężko, kilka lekko rannych. Rząd natychmiast wydał zarządzenie celem przeprowadzenia w sprawie tych smutnych zajść ścisłego dochodzenia. Śledztwo prowadzi prokuratorja lwowska, sędzia śledczy i prorektor uniwersytetu. Rząd musi przeczekać, aż będą znane rezultaty tego śledztwa i dopiero potem wyda dalsze zarządzenia.

Minister oświaty hr. Stürgkh zauważył, że wedle jego zdania zgromadzenie, które ruscy studenci bez poprzedniego zgłoszenia u rektora odbyli, jest sprzeczne z ustawą.

Przeciw temu zaprotestowali ruscy posłowie, wskazując na prawa studenckie. Przewodniczący Klubu ruskiego dr Lewicki oświadczył bar. Bienerthowi, że uważa wprost za nieodpowiedne, iż namiestnik, mimo że już w przeddzień wiedział o grożącym konflikcie, nie wydał żadnych innych zarządzeń dla zapobieżenia nieszczęściu. Namiestnik był obowiązany wszystko uczynić. Dr Lewicki podniósł, że ruscy studenci nie mieli agresywnych zamiarów, lecz że zostali zaatakowani i musieli się bronić i wkońcu, że pierwszy strzał padł ze strony polskiej.

Prezydjum Klubu ruskiego prosiło bar. Bienertha by się postarał o ściśle objektywne przeprowadzenie śledztwa i by rząd wydał wszelkie zarządzenia, aby ruskim studentom na lwowskim Uniwersytecie zabezpieczono całość ich osoby i ich działania.

Stanowisko polskiej młodzieży.

Onegdaj podaliśmy rezolucję, uchwaloną na wiecu młodzieży polskiej we Lwowie, zwołanym celem zajęcia stanowiska. Jak lwowskie dzienniki donoszą, wiec ten był demonstracją wyłącznie młodzieży wszechpolskiej i jej „frondy"; inne bowiem grupy przekonaniowe: ludowcy, socjaliści i postępowcy zupełnie nie brali w obradach udziału. Między grupą wszechpolską a tak zwaną jej „frondą", która tworzy obecnie zupełnie niezawisły odłam, przyszło do burzliwych starć w sprawie rezolucji i zachowania się wobec żądań ruskich. Rezolucje „frondy", której rzecznikiem był akademik Anaszkiewicz, upadły nieznaczną większością głosów.

Fronda domagała się między innemi, aby w dniach najbliższych zwołać wiec ogólno akademicki i tam wszechstronnie omówić postępowanie Rusinów. Głos ten jednak przebrzmiał bez echa w szeregach wszechpolskiej bojówki. Dyskusja była bardzo płytka; wszechpolscy młodzieńcy dogryzali sobie osobiście i wymyślali się ostatnimi wyrazami. Wiec ten zaświadczył aż nadto dobitnie, że młodzież wszechpolska uległa we Lwowie zupełnemu rozbiciu na dwa wrogie obozy.

Komisja reprezentacyjna ogółu lwowskiej młodzieży postępowej ogłasza w sprawie owego wiecu wszechpolskiego następujące pismo:

„Wobec nadawania sobie przez wczorajsze zgromadzenie młodzieży w Czytelni akademickiej charakteru Wiecu ogólno akademickiego, jesteśmy zmuszeni oświadczyć, że w Wiecu tym udziału nie braliśmy, przez co zgromadzenie to miało charakter tylko Wiecu jednego odłamu młodzieży akademickiej". Za komisję reprezentacyjną polskiej akademickiej młodzieży postępowej we Lwowie, Michał Galewski.

Dzień wczorajszy.

Po zgonie Kocki.

Wczoraj odbyła się w instytucie anatomicznym sekcja zwłok zabitego przez kolegów-Rusinów Kocki. Staraniom rodziny, aby sekcji nie przeprowadzać, odmówiono. Matka jego pochodzi z rodziny polskiej, a ojciec stracił majątek w powstaniu 1863 r.

Ma murach miasta ukazały się bardzo liczne klepsydry pośmiertne. Między innymi „Rusko-ukraiński Komitet Narodny" w osobnych klepsydrach zaprasza Rusinów z całej Galicji, by przybyli na pogrzeb tego, „co położył życie swe w ofierze w walce o uniwersytet". Stow. akademickie „Sojusz" wzywa wszystkich do udziału w pogrzebie „bojownika, który przez ostatnie pięć lat stał w pierwszym szeregu tych, co walczyli o prawa Rusinów i uniwersytet". Czerwono-czarne klepsydry Stow. „Wolna Hromada" i ruskiego robotniczego Stow. „Wola" zapraszają na pogrzeb „ofiary walki o uniwersytet".

Pogrzeb zastrzelonego odbędzie się dziś o godz. 3. Do dyrektora policji Reinländera udała się wczoraj deputacja akademików ruskich z żądaniem, aby zwłoki wydano im i pozwolono na pogrzeb ich z ruskiego Domu akademickiego. Dr Reinländer odmówił temu żądaniu ze względu na porządek i bezpieczeństwo w mieście, wobec czego ukraińcy udali się do namiestnictwa a następnie z telegraficznem zażaleniem do Wiednia, gdzie jednak również odmówiono ich żądaniu. Pomimo to jednak przygotowują ukraińcy demonstracje w czasie pogrzebu.

Wobec tego policja zarządziła daleko idące środki ostrożności. Nad grobem przemówi dr Kost Lewicki.

Aresztowani.

Przez cały dzień wczorajszy zjawiały się u prezydenta Miłaszewskiego i sędziego śledczego rozmaite wybitne osobistości ze sfer ukraińskich w sprawie aresztowanych. Inkwizytom pozwolono na własny wikt, którego im dostarczył komitet ukraiński.

Kronika Grunwaldzka.

Posiedzenie Komitetu. Dziś po południu o godz. 5 zbiera się sekcja kwaterunkowa i równocześnie w innej sali Komitet pań. zajmujący się urządzeniem festynów ludowych — we środę o 12 w południe pełny subkomitet — we czwartek o 5 po południu sekcja pochodowa wraz z komitetem wykonawczym, który zresztą obraduje codziennie bez przerwy. Wszystkie posiedzenia w Magistracie.

We środę o godz. $7^1/_2$ wieczorem posiedzenie Komitetu dziennikarskiego w „Nowej Reformie".

Repertuar teatralny. Opera lwowska da w teatrze miejskim podczas uroczystości grunwaldzkich następujące przedstawienia: w piątek 15 bm. wieczór wyjątkowo o godz. 7 „Konrad Wallenrod" — w sobotę po południu „Straszny Dwór", wieczór „Halka" — w niedzielę po południu „Halka", wieczór „Konrad Wallenrod". Bilety na piątkowy wieczór sprzedawać będzie Komitet w swojem biurze — na inne przedstawienia teatralne Kasa zamawiań.

Wstęp na nabożeństwo w kościele Marjackim w piątek 15 bm. będzie częścią wolny, częścią za biletami. Dla wybitniejszych gości i deputacji zamknięte będzie kordonem straży pożarnej presbitorjum (200 miejsc siedzących) i nawa główna (1100 miejsc stojących i 212 siedzeń w ławkach). Reszta tj. obie nawy boczne, mogące pomieścić około 1000 osób, pozostawiona będzie wolna dla publiczności.

Równocześnie odbywać się będą nabożeństwa z kazaniami w innych kościołach: dla wycieczki z Królestwa i Śląska u Franciszkanów ze specjalnem kazaniem, u Dominikanów, Bernardynów, Reformatów, Karmelitów, w kościele św. Anny — wreszcie w kościele protestanckim i w synagodze.

Ceny miejsc na trybunach podczas odsłonięcia pomnika Jagiełły będą następujące: na dwóch trybunach frontowych po 10 kor. (270 siedzeń), po 8 kor. (324), i po 6 kor. (270), na dwóch trybunach za pomnikiem 200 miejsc po 6 kor. tudzież 600 po 5 kor. w tem są już miejsca na piątej trybunie tylnej za chórem. Na trawniku przed frontem pomnika 1600 miejsc stojących po koronie.

Dokładny rozkład miejsc wraz z szczegółowym planem pl. Matejki podany będzie w tych dniach

---

Przygoda lekarza.

(Z bułgarskiego).

Doktór Androzow zmieszał się ogromnie, gdy wszedł na podwórze domu Podielkowa i przez otwarte okno pokoju, w którym pozostawił wczoraj swego pacjenta, spostrzegł palące się świece woskowe, a jednocześnie poczuł zapach kadzidła.

— Umarł! — mruknął i szybko wyszedł na ulicę, bo nietylko złe duchy uciekają od zapachu kadzidła...

Przygnębienie i zdziwienie doktora Androzowa były wielkie. Wczoraj wieczorem znalazł u chorego znaczne polepszenie, przesilenie tyfoidalne minęło szczęśliwie, wobec czego oświadczył radośnie, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i że uważa za zbyteczne dalsze odwiedzanie chorego. Rodzina jednak, a nawet sam Podielkow, prosili doktora, ażeby codziennie ich odwiedzał. Dzisiaj więc z największym spokojem wszedł na podwórze ich domu — i spostrzegł nieomylne oznaki, że w domu znajduje się umarły.

Jak się to stało, że wbrew jego przekonaniu — lekarza — i długoletniemu doświadczeniu, choroba przybrała tak zgubny obrót i tak nagle zabiła Podielkowa.

Doktór Androzow był w bardzo złym humorze.

Prawdę powiedziawszy, zły humor doktora wcale nie pochodził stąd, by strapił się śmiercią pacjenta; liczba tych, których nie mógł wyrwać z objęć śmierci, była dość poważną. Zły humor Androzowa pochodził stąd, że nierozważnie wszedł do domu Podielkowa w chwili, kiedy ten Podielkow leżał umarły, otoczony palącemi się świecami. Z pewnością spostrzeżono jego haniebną ucieczkę z podwórza — i wzięto ją za znak nieczystego sumienia. Bezwątpienia w ten sposób wytłumaczy to sobie rozżalona rodzina zmarłego.

To mu się zdarzyło po raz pierwszy w długoletniej praktyce lekarskiej. Dotychczas był dość ostrożny i jeżeli miał choć cień wątpliwości co do tego, czy zastanie chorego przy życiu, nie szedł do niego, lecz czekał, aż go wezwano. A jeżeli jakikolwiek powód moralny lub materjalny skłonił go do odstąpienia od przyjętej zasady, to miał zwyczaj wsłuchiwać się, przypatrywać, obserwować, czy nie spostrzeże jakiej oznaki śmierci w domu, zanim się zdecydował wejść. Bo nic nie ma głupszego i nieprzyjemniejszego, jak znaleźć się w domu pacjenta, który raczej potrzebuje księdza, niż doktora. Zresztą, gniewne spojrzenia rodziny, otwarte lub skryte przycinki, zawsze są bardzo przykre dla doktora.

W tym wypadku Androzow był przekonany, że robił wszystko, co można było uczynić dla wyleczenia Podielkowa. Zresztą Androzow był bardzo skrupulatnym wobec bogatych chorych, a Podielkow był bogaty. Jeżeli sam umarł tak niespodziewanie, to widocnie było mu przeznaczonem umrzeć. „W podeszłym wieku próżno szukać leku!"...

Jakkolwiekbądź jednak Androzow czuł się nie swój i nawet przysłowie nie mogło go pogodzić z faktem. W nieubłaganym związku myśli przypomniał sobie niektóre pomyłki i niezaradności ze swej strony, które sprowadziły śmiertelne następstwa. I wbrew jego chęci nieprzyjemne wspomnienia budziły się, poruszały w jego umyśle, sprawy dawno zapomniane przedstawiały się oczom z bezwzględnym realizmem.

Przypomniał sobie np., jak pewnego wieczora, gdy siedział przy kawie, weszła do niego pewna biedaczka, prosząc o pomoc dla umierającego syna. To natręctwo zniecierpliwiło go i rzucił jej ostre pytanie:

— Masz pięć franków?

— Tylko jeden frank mam, ojcze!

— Nie masz, to nie pójdę!

Nędzarka wyszła zapłakana. W nocy chłopak umarł, pozbawiony pomocy lekarskiej.

Innym razem, z przyczyny zbyt powierzchownej djagnozy, przepisał pewnej kobiecie, mieszkającej w dzielnicy biednych, zupełnie przeciwne lekarstwo, niż było potrzebne. Spostrzegł swój błąd dopiero w chwili, gdy konała...

Albo znowu nieszczęśliwy Kaludow?... A żyd Nachim?... Oni spoczywają obecnie na cmentarzu, i on wie, dlaczego... I inni... W rzeczywistości wszystko to byli biedacy i ludzie bez znaczenia... Lecz te wspomnienia gryzły doktora — czyżby sumienie w to się wmieszało? — ciążyło mu to wszystko i dokuczało mu, jak ta mucha, od której się opędzić nie można, jak ta pajęczyna, która się przyczepi do kapelusza.

Zaledwie uszedł pięćdziesiąt kroków, prześladowany ciągle temi myślami, zobaczył nagle idącą

do wiadomości publicznej za pośrednictwem dzienników gdy tylko ceny powyższe, proponowane przez Komitet wykonawczy, zostaną zatwierdzone przez subkomitet.

Dookoła pomnika zostawiono 2 tysiące miejsc wolnych dla delegacji, a na ul. Asnyka i pod Barbakanem zmieści się 4 tysiące publiczności za biletami bezpłatnymi.

Próbna dekoracja kamienic zarządzoną została dziś w ulicy Florjańskiej i Grodzkiej. Są to festony o barwach narodowych, biegnące wzdłuż okien pierwszego piętra. Taką jednolitą dekorację mają urządzić na własny koszt właściciele realności, któremi przechodzić będzie pochód.

Na Wystawę pamiątek jagiellońskich pozyskano cały szereg drogocennych przedmiotów z epoki jagiellońskiej z kościołów krakowskich św. Andrzeja, św. Krzyża, klasztorów OO. Dominikanów, Franciszkanów, i Karmelitów. Kapituła krakowska przyrzekła obesłać wystawę znakomitymi zabytkami, odnoszącymi się do czasów Jagiełły. Zarząd kościoła św. Florjana oddał słynne trofeum z pod Grunwaldu: relikwjarz krzyżacki. Zbiory miejskie tj. Muzeum narodowe, przemysłowe i archiwum miejskie, przeznaczyły na ten cel wszystkie przedmioty, pochodzące z owych czasów. Rada wyznaniowa gminy izreelickiej udzieliła na wystawę swoich niezmiernie ciekawych zbiorów. Z Warszawy spodziewana jest znaczniejsza przesyłka.

Udział kolejarzy w obchodzie. Zawiązał się osobny Komitet grunwaldzki kolejarstwa polskiego, który zwołuje całe polskie kolejarstwo na niedzielę 17 bm. 1910 r. do Krakowa. Wszyscy wolni od służby, którzy otrzymają potrzebny urlop, przybędą i w dniu tym uroczystym: 1) zgromadzą się o godzinie 6 i pół rano na placu przed dworcem koleji państw. w Krakowie; 2) po powitaniu ze strony Komitetu udadzą się we wspólnym pochodzie o godzinie 7 i pół na błonia; 3) po wysłuchaniu mszy polowej udadzą się wraz z ogólnym pochodem narodowym przed pomnik Władysława Jagiełły i na Wawel, gdzie deputacja kolejarstwa złoży wieniec na grobie Jagiełły.; 4) wezmą udział w wielkim wiecu kolejarskim z jedynym referatem: „Żądamy wprowadzenia polskiego języka w wewnętrznej służbie kolejowej w Galicji".

I Kongres polskich Filatelistów wraz z Walnem zgromadzeniem Tow. Zbieraczy znaczków pocztowych i kart widokowych odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 lipca br. w Krakowie. Porządek dzienny: W piątek 14 wieczór godz. 6: miejsce zborne kawiarnia Janikowskiego w Rynku. Wybór prezydjum Kongresu. Referat delegata Związku międzynarodowego filji „Unja" — „Stan polskiej — jak i w ogóle — filatelji w dobie dzisiejszej", zakończy giełda marczana. 16-go bm. rano o godz. 9 śniadanie w mleczarni „Zdrowie" ul. Tomasza 12 — godzina 10 wspólna fotografja. Wieczór godz. 7 referat p. Matejki, naczelnika koleji w Przeworsku: „Słownictwo filat. polskie", uznanie tecznicznych słów (wyrazów) przez Kongres. Godzina 8·15: Walne zgromadzenie Tow. Zbieraczy znaczków i kart wid.

17-go wieczór godz. 6 referat del. I gal. Tow. zamiany znaczków pocztowych we Lwowie „Co zbierać, z kim i w jakie stosunki wchodzić". Referat członka Redakcji „Filatelisty" „O organizacji i pismach fachowych". Wybór stałego kongresowego komitetu. Zakończy generalna zamiana, kupno i sprzedaż znaczków pocztowych (giełda).

Wspomnienie ostatnich dni Jagiełły. Do Komitetu zgłosiło się 40 chłopskich Sokołów z Medyki, którzy przywiozą wieniec, uwity z łoziny i kwiatów, zerwanych na tem miejscu, gdzie król Jagiełło tak chętnie słuchał pieśni słowiczych w noce majowe. Nadto włościanie oświadczają się z chęcią trzymania „straży nocnej" na zamku wawelskim podczas uroczystości.

Przygotowania zlotowe. Przygotowania do zlotu sokolego dobiegają w części do końca. Zgłoszenia do ćwiczeń zostały zamknięte, wykazując poważną cyfrę: 4500 ćwiczących, oraz tysiąc pań. Codzień odbywają się próby poszczególnych ćwiczeń i musztry, celem ostatniego wyszkolenia drużyn.

Komisja aprowizacyjna rozwiązała też szczęśliwie problema wyżywienia tysięcznych mas zapomocą konserw firmy Dutkiewicza i Sp. Próby z kilku puszek konserw przez Zakład badania środków spożywczych wykazały, że konserwy sporządzone są zdrowe i smacznie. Odnośne orzeczenie podpisał prof. Bujwid. Wogóle kwestja pożywienia da niemały dowód sprawności organizacji sokolej, skoro się zważy, że do stołów, umieszczonych w szatniach boiska, siądzie w dwu partjach 6 tysięcy ćwiczących. Będzie to ciekawy widok nakarmienia licznych rzesz w sposób jak najmniej skomplikowany. Każdy ćwiczący, który musi mieć przy sobie własny sztuciec — otrzyma talerz zupy gorącej, porcję chleba, a następnie puszkę konserw gotową do otwarcia wagi pół gilograma (zrazy z kaszą i wędzonka z kapustą). Śniadania będą przygotowane na kwaterach.

Co do pomieszczenia, to obecnie nastąpi podział u dzielonych przez gminę szkół na poszczególne okręgi sokole, co przeprowadzi osobna komisja kwaterunkowa. Należy tylko przypomnieć naczelnikom, aby mieli baczenie na swe zastępy — oraz aby większe drużyny wyznaczyły własnych gospodarzy.

Pokup za biletami na ćwiczenia jest tak znaczny, że niemal wszystkie podane tu bilety sprzedano, a obecnie Związek zadecydował zbudować szereg lóż na trybunie C. O terminie sprzedaży tych lóż zawiadomi się dziennikami.

*

Marjawicka msza polowa. Z powodu odmowy przez kardynała Puzynę nabożeństwa na Błoniach łódzka kolonja marjawicka zamierza wysłać do Krakowa swoich księży, którzy dla własnych wyznawców mają odprawić na Błoniach wielką mszę śpiewaną po polsku. Msza ma być poprzedzona odezwą do polskich drużyn sokolich.

---

na jego spotkanie siostrę Podielkowa, która spostrzegła go wychodzącego z domu brata.

Gdy była tam wczoraj wieczorem, słyszała z ust doktora zapewnienie, że brat jest ocalony. Wiocznie nie znała jeszcze strasznej nowiny, bo twarz miała spokojną, a nawet uśmiechniętą. Androzow zbladł, ogarnęła go prawie trwoga i w pierwszej chwili chciał nawet uciekać na drugą stronę, aby jej nie spotkać, lecz było zapóźno. Zbliżyła się i zapytała z uśmiechem:

— Dzień dobry, doktorze, jak się miewa mój brat?

— Pani... ja byłem... pani brat... dziś rano.. rzecz ludzka...

Androzow bąkał wyrazy, nie czując ziemi pod stopami. Lecz widząc zaniepokojone oblicze siostry, próbował kłamać, aby się wywinąć z przykrego położenia.

— Brat pani... jest dość dobrze...

Oblicze siostry się rozjaśniło.

— Tak, i ja dziś z rana tam byłam i wydawało mi się, że jest znacznie zdrowszy. I dlatego zarządziliśmy modły dziękczynne z poświęceniem oliwy... Oby Bóg był na niego łaskaw, ma pięcioro drobnych dzieci.

— A!... tak?... — krzyknął doktór na całą ulicę — to chodźmy tam, to chodźmy!

I zawróciwszy, w towarzystwie siostry Podielkowa wszedł do pokoju rekonwalescenta.

Dwóch popów odmawiało dziękczynne modły wśród dymu kadzideł i przy blasku świec, ustawionych na stole. Podielkow czuł się o tyle lepiej, że, stojąc, mógł być obecnym przy odmawianiu modlitw i święceniu olejów.

Sprawozdania.

Dębica, 29 czerwca.

W ostatnią środę — dzień Apostołów Piotra i Pawła — odbyła się uroczystość ludowa Grunwaldu w gminie Paszczyna powiat Ropczyce.

Na wezwanie posłów ludowych Jana Siwuli i Michała Jedynaka, mieszkających w tej wsi, zgromadziła się ludność miejscowa przed budynkiem szkolnym o godz. 5-tej popołudniu — dokąd też przybyli delegaci koła TSL. w Dębicy i chór »Sokoła«.

Uroczystość zagaił jędrnem a pełnem głębokich myśli przemówieniem poseł parlamentarny Siwula — wskazując na Grunwald — jako dowód, że zgoda daje siłę, której najzaciętszy wróg nie oprze się.

Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego koła TSL. z Dębicy — prof. Müllera — o znaczeniu obchodów grunwaldzkich i śpiewie chóru sokolskiego — wygłosił prof. Pochmarski, historyczny wykład o wojnie z r. 1410.

Po tym wykładzie zabrzmiał chóralny śpiew zgromadzonego ludu „Boże coś Polskę" — a delegaci koła przystąpili do rozdawnictwa książeczek grunwaldzkich i obrazów Matejki.

Z kolei objaśnił prof. Müller obraz Matejki, zachęcając równocześnie do udziału w powiatowej wycieczce ludu do Krakowa na dni grunwaldzkie. Wycieczka wyruszy pod wodzą marszałka powiatu i posłów. Na tem zakończyła się właściwa uroczystość grunwaldzka — w całym swym przebiegu — wzniosła i szczera.

Na zakończenie przedstawił przewodniczący koła TSL. z Dębicy — potrzebę ubezpieczenia od ognia i gradu — podając zarazem smutną statystykę szkód ogniowych w naszym kraju.

Wywody te poparł poseł Siwula i spodziewać się należy, że lud gminy Paszczyna — wyróżniający się uświadomieniem w okolicy — (posiada piętrowy budynek szkolny z nowożytnemi urządzeniami kosztem 4000 koron wystawiony) — usłucha rad i wskazówek prelegenta.

Podziękowaniem za przybycie i urządzenie uroczystości Grunwaldu — zamknął poseł Siwula — uroczyste zebranie.

Mielec, 1 lipca.

Bardzo podniosłe wspomnienie pozostawi na długo dla mieszkańców naszego miasta i powiatu dzień 29 czerwca, w którym święciliśmy rojno, uroczyście, a karnie obchód grunwaldzki.

Rzec śmiało można, że takiego pochodu, jaki w dniu tym zdążał od rampy kolejowej przez ulicę Kolejową i Pańską do kościoła parafjalnego nie było jeszcze w Mielcu. A szły w nim i drużyny sokole i oddziały straży pożarnych z własną orkiestrą i karne czwórki uczniów gimnazjalnych i wreszcie nieprzeliczone tłumy ludności okolicznej. Lecz najbardziej przykuwały oko widza hufce banderji włościańskiej w malowniczych strojach i chorągiewkami o barwach narodowych. A było w tych hufcach około 200 ludzi: zuchów ze Złotnik wiódł p. Indyk, z Podleszan p. Smaczny, ze Trzciany pp.: Leś i Łaz, z Woli Mieleckiej p. Wnuk, z Cyranki p. Kolisz, z Wojsławia pp.: Kralisz i Majek, z Czermina p. Płatek, z Woli Pławskiej p. Lis, całą zaś legją dowodził sprawnie i buńczucznie pan Rządzki z Rzędzianowic.

W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie patrjotyczne wypowiedział wikarjusz ks. Bulanda. Następnie ruszył pochód przy dźwiękach pieśni narodowych na błonia obok strażnicy, gdzie do zgromadzonych tysięcy słuchaczy z właściwą sobie swadą i polotem przemawiał dr Ignacy Wróbel, prezes Koła T. S. L. im. T. Kościuszki w Krakowie. Mowa jego, pełna głębokich myśli i alluzji do chwili obecnej, nacechowana gorącem uczuciem, wywołała wśród słuchaczy silne wrażenie. Następnie imieniem włościan powiatu mieleckiego mówił p. Bik, wójt z Młodochowa.

Wieczorem odegrano bezpłatnie dla uczestników uroczystości »Wóz Drzymały«, w którym doskonałą grą wyróżniali się pp.: Glaszówna i Jaglarz, a nadto Zdzisio Kutrzeba w roli małego ucznia z pruskiej szkoły. Inne role odtworzyli udatnie pp.: Goroń, Gawroński, Jaderny, Wyczałek i Wilk. Sztukę poprzedziło przemówienie p. Kolisza o doli naszych rodaków w Poznańskiem.

Powszechne oburzenie wywołało tutejsze starostwo swojem zachowaniem się wobec obchodu. Zakazało przemawiania na rynku, nie pozwoliło na mowę prof. Dubiela imieniem Komitetu, urządzającego uroczystość, a gruntownie ośmieszyło się nagonką na drewniane kosy, w które »uzbroił się« jeden z oddziałów banderji. Tak pojmuje u nas zadanie swe naczelnik władzy administracyjnej.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 4 bm. do 9 bm.).

	miejski	ludowy
Poniedz.	Rozwódka	Wiecz. pieśni i tańca
Wtorek	Madame Butterfly	„
Środa	Opow. ukraińska	Wiedeńska krew
Czwartek	Manewry jesienne	„
Piątek	Księżniczka dol.	„
Sobota	Lohengrin	„

Z życia krakowskiego.

Z opery.

Wznowienie »*Marty*« Flotowa uważać możemy za pewne godziwe ustępstwo na rzecz tej części publiczności, która nie pozując na „znawców muzyki« przekłada łatwo uchwytne melodje i śpiewne arje nad polifonię dźwięków i kunsztowną instrumentację. Cokolwiek bowiem »Marcie« zarzucić by można, jedno przyznać się musi, że uposażona jest hojnie w melodyjność ustępów i to nie tylko w partjach solowych, lecz — co jest zwykle rzadszem — także w zespołach. Dlatego mimo przestarzałej już dziś faktury muzycznej i mimo że poszczególne arje wskutek wielkiej popularności, jaką się w swoim czasie cieszyły, straciły na świeżości, słucha się tego dzieła z przyjemnością. Przyczynia się do tego dość oryginalne libretto i wogóle miły powiew prostoty bijący z całego utworu.

»Marta«, muzycznie bardzo przystępnie pisana, posiada przecie jedną trudność dla wykonania: wielką ilość ustępów ensamblamów tego rodzaju, iż koniecznem jest »ześpiewanie się«. Pod tym względem przedstawienie naszych lwowskich gości-artystów dawało nieco do życzenia, jakkolwiek za zasługę należy poczytać występującym, że w miarę sił zadaniu sprostali mimo krótkiego podobno przygotowania.

Odpowiedzialna partya »Marty« znalazła dobrą i sympatyczną wykonawczynię w pannie Szymanowskiej która rolę swą muzycznie i scenicznie trafnie oddała. P. Lachowska panowała prawie nad zespołem solistów swoim ślicznie i wzorowo impostowanym głosem i naturalną grą, dzieląc się w tym względzie z p. Tarnawskim znakomicie usposobionym w roli Plunckettа którą do swych najlepszych kreacyi może zaliczyć. Starannie oddali swe role p. Drzewiecki (Liouell) i p. Paszkowski (tristan) a dobrym był p. Jeliński w roli Sędziego.

Dr. A. J.

Teatr ludowy.

Wieczór pieśni i tańca.

Atrakcją bieżących 4 wieczorów w Parku krakowskim miała być „klasyczna“ tancerka i „mimiczka“ medjolańska, Eugenia Treplin — zawiodła jednak oczekiwania, gdyż tańce jej nie wychodziły poza przeciętną miarę zwykłych produkcji baletowych, a mimika była tego rodzaju, że lepiej, aby się nie popisywała wcale.

Nasi sympatyczni z Ludowego Zielińska i Brzozowska, Poleński i Turski — zbierali, jak zawsze oklaski, za swoje nowe „kawałki“. Bardzo ładnie wyglądał p. Bończa jako dziewucha z Łowickiego.

Dużem powodzeniem cieszą się także monologi p. Leona H. amatora, który przepysznie robi żebraka, gołębiarza i typy uliczne.

wlw.

Z miasta.

Z Zakopanego telegrafują: „Niepogoda, deszcz pada“.

Domy urzędnicze. Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie wydało sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Towarzystwo wybudowało w ostatnim roku dom jednopiętrowy, willę parterową w Dębnikach oraz przystąpiło do budowy 26 will oraz 2 domów czynszowych na Zwierzyńcu koło kościoła Salwatora. Wszystkie te budynki zostaną w bieżącym roku doprowadzone pod dach, w przyszłym zaś roku oddane do zamieszkania. Również w Podgórzu oddano do budowy 3 domy jednopiętrowe, które z początkiem roku przyszłego będą zamieszkane. Towarzystwo nabyło w Nowej Wsi Narodowej kompleks gruntów w obszarze 4792 sążni kw., na którym rozpocznie jeszcze tego roku budowę kilku domów jednopiętrowych i jednego domu czynszowego dla Towarzystwa.

Dyr. Tow. dr Twaróg brał udział w ankiecie mieszkaniowej we Lwowie, której owocem był wniosek dyrekcji Banku krajowego, zatwierdzony przez Wydział krajowy, przyznający Spółkom budowlanym odpowiedni kredyt.

Towarzystwo buduje nie tylko domy, przechodzące na własność członków Spółki, lecz będzie stawiać w każdej stronie miasta także domy czynszowe, które pozostaną własnością Towarzystwa, w których członkowie za przystępnym czynszem mieszkalnym otrzymywać będą mieszkania hygjenicznie urządzone. W tym celu Towarzystwo wniosło do gminy miasta Krakowa podanie o odstąpienie parcel z gruntów pofortyfikacyjnych pod tanie domy w różnych częściach miasta. Rok 1909 zamknęło Tow. zyskiem 3064 K 7 h.

Celem zmiany statutu i wyboru nowego zarządu Towarzystwo zwołuje Walne Zgromadzenie na dzień 4 lipca br. na godzinę 7 wieczorem do sali Rady powiatowej.

Niebezpieczeństwo przy czyszczeniu okien. Osoby, zajmujące się czyszczeniem okien na wyższych piętrach kamienic, czynność tę wykonują bardzo często z wielkiem niebezpieczeństwem dla zdrowia, a nawet życia, gdyż opierając się o listwy i ramy okien, bez należytego zabezpieczenia się od spadnięcia, łatwo mogą uledz wypadkom i przytem przechodniów uszkodzić. Z tego powodu magistrat, starając się o bezpieczeństwo i zdrowie mieszkańców, poleca swym organom, aby w razie dostrzeżenia podobnych zaniedbań w sposób właściwy zwracały uwagę tak służbodawców, jak i osób, zajmujących się czyszczeniem okien, a gdyby to nie skutkowało, aby o każdym wypadku donoszono c. k. Sądowi karnemu, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Magistrat wzywa więc właścicieli domów i służbodawców, aby, polecając mycie okien swej służbie, pouczali ją o potrzebie i sposobie zabezpieczenia się od spadnięcia, oraz aby jej dostarczali środków do tego zabezpieczenia się służących. Zarazem magistrat oznajmia, że do środków ostrożności i bezpieczeństwa, jakie przy czyszczeniu okien w celu zabezpieczenia się od wypadku przestrzegane być winny, należy zdjęcie okien lub przywiązanie osoby, czyszczeniem okien się zajmującej na linie do jakiegoś stałego punktu w pokoju lub do ciężkiego przedmiotu tak, aby przywiązanie to uniemożliwiło upadek osoby z okna na ulicę.

Z teatru miejskiego. Dziś w poniedziałek przedstawioną będzie po raz drugi wesoła operetka Leona Falla „Rozwódka“ z pnią Miłowską w tytułowej roli. „Madame Butterfly“, której wielkie powodzenie od przeszłego roku stale dopisuje przedstawioną zostanie jutro we wtorek po raz ostatni z pnią Dębicką w tym sezonie. We środę usłyszy Publiczność krakowska po raz pierwszy nową operę polską Mieczysława Sołtysa pt: „Opowieść Ukraińska“ napisana według Malczewskiego poematu „Marja“. Utwór ten pełen piękności muzycznych wystawiony był w sezonie zimowym na scenie Lwowskiej, gdzie doznał najsympatniejszego przyjęcia tak ze strony krytyki jak i publiszności tamtejszej. W przedstawieniu biorą udział te came siły artystyczne co i we Lwowie, a mianowicie: pni St. Korwin-Szymanowska (Marja) p. Józef Mann, Adam Okoński i inni. Środowe przedstawienie rozpocznie opera Mascagniego: „Cavalleria rusticana“ z udziałem pp. Drzewieckiego, Szymańskiego pny Sawickiej, pni Kasprowiczowej oraz pny Zacharskiej (Santuzza), która po raz pierwsza ukaże się na scenie krakowskiej. Młoda śpiewaczka już we Lwowie jako Santuzza cieszyła się wyjątkowem powodzeniem. We czwartek daną będzie po raz 5-ty ulubiona oporetka „Manewry jesienne“, w piątek po raz pierwszy w tym sezonie „Księżniczka dolarów“ z pnią Miłowską. W sobotę wystąpi po raz pierwszy w »Lohengrinie« pni Irena Bohuss jako Elza, Lohengrinem będzie p. Mann.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. Tancerka Eugenia Treplin, wystąpi ostatnie dwa razy dziś i we wtorek. Wieczór będzie przeplatany kilkoma piosenkami wykonanemi przez Jadwigę Brzozowską, Sabinę Zielińską, Stanisława Poleńskiego, Stefana Turskiego, Stanisława Bończę. Wystąpi także p. Leon, bardzo dobry monologista, których występy budzą ciągle wielkie zainteresowanie. Od środy daje teatr „Wiedeńską krew“ Strausa, melodyjną operetkę, która jeszcze nie była grywana w polskich teatrach.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę 10 bm. wycieczkę do Skały Kmity. Program zabaw, gry towarzyskie, tańce, ognie sztuczne i wiele niespodzianek. Piękność miejsca oraz cena biletów nadzwyczaj niska (50 hal. dorośli i 30 hal. dzieci) każą się spodziewać bardzo dużego udziału. Bufet obficie zaopatrzony, w zarządzie znanego zaszczytnie mistrza smakołyków Władysława Bogaekiego dostarczy po najniższych cenach napojów i przekąsek. Na stacji w Mydlnikach oczekiwać będą furmanki. Bliższych informacji udziela Komitet w lokalu Resursy codziennie pomiędzy godziną 8 a 9 wieczorem. Wyjazd z Krakowa o godz. 2-giej po południu, powrót o godzinie 10 wieczór.

Rozprawa o szpiegostwo. Senzacyjną rozprawę zapowiada na 14 lipca kalendarzyk sądowy. Na ławie podsądnych zasiądzie Rabinowicz, jeden z najwybitniejszych organizatorów szpiegostwa na rzecz Rosji. Rozprawa potrwa 4—5 dni. Przewodniczył jej będzie radca Jasiewicz; oskarżał prokurator dr Marowski; bronił prof. dr Rosenblatt.

Zagadkowa dama. Na ulicy Radziwiłłowskiej zdarzył się dzisiaj o godzinie 3 rano zagadkowy wypadek, który jest żywo omawiany przez mieszkańców tamtejszej dzielnicy. Jakaś przystojna i elegancko ubrana dama runęła na trotuar i krzyczała w niebogłosy. Przechodnie zawezwali Pogotowie, które stwierdziło otrucie. Denatka ta nie chce udzielić żadnych informacji o przyczynie zamachu samobójczego i wzbrania się podać swoje nazwisko.

Z „pod telegrafu“. Niedzieli wczorajszej otrzymało w aresztach „pod telegrafem“ bezpłatne pomieszkanie liczne grono andrusów krakowskich. Między innymi dostali się tam: Jan Mardzil za wyprawianie awantur po pijanemu, Herman Weissman za kradzież 130 K, Jan Onak i Jan Pałac za różne burdy gorszące i rozbijanie spokojnych przechodniów.

PODGÓRZE.

Hultajska czwórka. Franciszek Biskup krawiec z Krzemionek, wracając wczoraj wieczorem w dobrze podpitym stanie w towarzystwie trzech wesołych towarzyszy Pawlika Leonarda, czeladnika ślusarskiego Jakóba Frasa, wyrobnika z Ludwinowa i Jana Krzysicy wyrobnika z Podgórza — wszczął awanturę z przechodzącymi dwoma „zugsführerami“ od artylerii i mimo ich perswazji nie chciał się ich odczepić. Zawezwany policjant uwolnił artylerzystów od awanturniczych pijaków — ale za to sam popadł z nimi w konflikt, bo Biskup uwziął się na umundurowanych i zaczął kłótnię z policjantem. Policjant nie mogąc go uspokoić usiłował go przyaresztować lecz tenże zaczął się bronić zapalczywie, przyczem dotkliwie pokąsał i pokopał policjanta. W obronie tej pomagali mu Pawlik i Krzysica, którzy starali się pijanego Biskupa wyrwać z rąk policjanta. Tylko Fraś po przyjacielsku prosił swego towarzysza o uspokojenie, za co ten odwdzięczając mu się kopnął go tak silnie w brzuch, że Fraś zatoczył się i runął do rynsztoku. Dopiero nadejście dwóch policjantów zdołało uspokoić awanturniczą czwórkę i zabrać ją do „ula“.

Za co? Do stojącego na rynku fjakra Nr. 20 przyszedł wczoraj w nocy około 10 Roman Tondera 39-letni wyrobnik z Podgórza, zamieszkały przy ul. Podskale 36 i bez najmniejszej przyczyny uderzył w głowę żelazną pałką siedzącego na koźle woźnicę Juljana Wojtarskiego tak silnie, że tenże spadł na ziemię. Na krzyk Wojtarskiego nadbiegł stojący obok policjant i przytrzymał Tonderę, który na zapytanie — nie umiał nawet odpowiedzieć za co uderzył spokojnie siedzącego woźnicę.

Niebezpieczny nożownik. Stanisław Tela, 21-letni murarz z Dąbia wracając wczoraj około godziny 11 ul. Krakowską — w stanie podpitym — wydawał ze siebie nieludzkie głosy, a gdy mu policjant zwrócił u-

wagę, by się uspokoił, ten wyrwawszy z kieszeni nóż chciał się na niego rzucić. Dzięki przytomności policjanta niebezpieczny nożownik został pozbawiony swej obrony i odstawiony do aresztów policyjnych.

Niesolidny partner. Leon S. właściciel składu maszyn do pisania w Krakowie wybrał się na sobotę do swych znajomych, zamieszkałych w Podgórzu, gdzie z nudów zaczęli ciupać w „krótkiego". Lecz p. S. jakoś karta nie szła i przerznął 400 kor. Rozżalony taką niegościnnością swoich kolegów udał się ze skargą na policję, która całą sprawę odstąpi pewnie sądowi.

Miłe małżeństwo. Wczoraj wieczorem niejaki Franciszek Różycki z Podgórza wszczął na rynku ze swoją żoną niemożliwą awanturę i zaczął ją porządnie okładać. Rozgniewana połowica, chcąc się zemścić, zaczęła się mu w podobny sposób odpłacać i kto wie, które z nich byłoby wyszło zwycięsko, gdyby nie nadszedł stróż bezpieczeństwa, który miłych małżonków zabrał do mieszkania „pod telegrafem".

Zebrało go. Wracającego w nocy ulicą Lwowską Kotrę Bartłomieja tak rozebrała wódka, że zaczął się do naga rozbierać na ulicy. Na szczęście nadbiegł policjant, który pomógł mu się napowrót ubrać, poczem odprowadził go do „ula" na nocleg.

Pijacka trójka. Znana mieszkańcom Podgórza pijacka trójka, złożona z G. Stanisława, M. Teodora i Offena Szymona wyprawiała w nocy z niedzieli na poniedziałek takie awantury po mieście, że na ulicach, któremi przechodziła, pobudziła prawie wszystkich mieszkańców. Pijacką trójką zajęła się miejscowa policja.

W sprawie p. Prusaka przedstawiono nam pismo policji miejskiej w Podgórzu z podpisem inspektora p. Salza (l. 515) ze stwierdzeniem urzędowem, że p. „Julian Prusak nie był przez policję miejską w Podgórzu aresztowany w dniu 1 bm.

Z bruku krakowskiego.

Precz z rękawiczkami i kapeluszami!

Moda wszechwładna i okrutna, zabrania prawdziwym elegantkom nosić — rękawiczek.

Takie wyroki przyszły ostatniemi dniami z Paryża, a usłyszawszy je pewna piękna pani, zawołała ze współczuciem:

— Cóż będą robiły teraz te biedne kobiety które mają brzydkie ręce?

Problemat istotnie ciężki...

Wprawdzie ten nakaz mody wywoła inny jeszcze problemat: co będą robili obecnie rękawicznicy? Ale to ma mniejsze bez porównania znaczenie...

...Jednocześnie dochodzą nas wieści inne, które wahamy się przecież nazwać analogicznemi. Oto ludzie mają być pozbawieni — kapelusza. I mężczyźni i kobiety...

Piękna pani z ogromną podejrzliwością przyjmuje te wiadomości:

— Czyż to moda także zadekretowała?

Nie! To nie moda dała inicjatywę tej reformie. Grono racjonalizujących osób postanowiło zarzucić ten przedmiot stroju, jako zbyteczny. Reforma ta narodziła się w Londynie, gdzie jest już kilkunastu odważnych ludzi, którzy ukazują się na ulicy bez nakrycia głowy. Na razie są to wyłącznie mężczyźni.

Co jednak mają oni do zarzucenia kapeluszowi?

Potworności, jakie moda kobieca z nim wyprawia — to jedno. A dalej: że uciskają skronie, że obciążają głowę, że hamują obieg krwi, że niweczą wzrost włosów, że rozstrajają nerwy...

Ponieważ natura dała człowiekowi nakrycie głowy, kapelusz jest więc zbytecznym. Jako ochrona od deszczu i słońca wystarczy parasol...

Piękna pani jest oburzona.

— Dobrze, ale w takim razie... — zaczyna z werwą.

I urywa nagle.

Odgaduję przecież, co chciała powiedzieć:

— Ale w takim razie, — na cóż człowiekowi głowa?...

Kronika prowincjonalna.

Otwarcie gmachu Izby handlowej. We Lwowie odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie wspaniałego nowego gmachu Izby handl.-przemysłowej oraz muzeum technologicznego; zarazem był to obchód 60 letniego istnienia lwowskiej Izby handl. W uroczystości otwarcia wzięli udział ministrowie Weisskirchner i Dulęba, szefowie sekcji i min. handlu Riedl, robót publ. Müller, z min. Galicji radca min. Rosner, z min. kolei szef sekcji Kosiński, z min. skarbu szef sekcji Galecki, z min. rolnictwa, szef sekcji Zaleski i wielu innych urzędników ministerjalnych; dalej namiestnik dr Bobrzyński, marszałek kraju hr. Badeni, arcybiskup Teodorowicz, zastępca komendanta korpusu, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, członkowie Rady miasta, wielu posłów, prezydent dr Leo, delegaci krak. Izby handl. Dattner, Federowicz i Benis, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, przedstawiaiele uniwersytetu, politechniki i akademji weterynarji, przedstawiciele prasy, delegaci prawie wszystkich austr. Izb handlowych, b. minister Abrahamowicz, wiceprezes Koła pols. poseł Stapiński, członkowie Wydziału kraj. i w. i. Przemowy wygłosili prezydent Izby handl. S. Horowitz i minister handlu Weisskirchner.

Popis szkoły muzycznej w Przemyślu. We środę w sali ratuszowej odbył się popis uczniów i uczenic szkoły gry na fortepianie pp. Władysława i Wandy Cyrbesów wobec zupełnie wysprzedanej sali. Program został przez koncertantów bez zarzutu wykonany — na pierwszy plan wybiła się Jadwiga Pilecka, jak niemniej p. Cieślińska. Popis ten był dowodem sumiennej pracy i artystycznego kierownictwa pp. Cyrbesów nad powierzonymi im młodymi adeptami i adeptkami Sztuki.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa wyłączyła: gminę Słotową, w okręgu pilzneńskim, z zakresu szkolnego w Strzegocicach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Słotowej; gminę Dzwonową, w okręgu pilzneńskim, z zakresu szkolnego w Lubczy i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Dzwonowej; gminę Dąbrówkę, w okręgu bocheńskim, z zakresu szkolnego w Buczkowie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Dąbrówce; wcieliła gminę Zagrody, w okręgu mościskim, do związku szkolnego w Sądowej Wiszni. Zorganizowała 1-klasowe szkoły ludowe: trzecią szkołę w Seli w dolnej części wsi, w okręgu żywieckim; drugą szkołę w Osieku, w górnej części wsi w okręgu bialskim; w Łahodowie w okręgu brodzkim; w Ilniku na przysiółku „Zakopce", w okręgu turczańskim; w Wilczyskach, w okręgu limanowskim; p r z e k s z t a ł c i ł a: 5-klasową szkołę żeńską w Kopyczyńcach, w okręgu husiatyńskim, na 6-klasową; 2-klasową szkołę w Horodence na przedmieściu „Kotykówka" na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Czukwi, w okręgu samborskim, na 4 klasową; 2-klasową szkołę w Jeleniu, w okręgu chrzanowskim, na 4-klasową; 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Stróżówce, w okręgu gorlickim; Tołszczowie, w okręgu lwowskim zamiejskim; w Pustkowie, w okręgu ropczyckim.

Rada szkolna postanowiła budowę szkół jednoklasowych: w Palczowicach, w okręgu wadowickim i w Pielgrzymce w okręgu jasielskim; dwuklasowych, w Ptaszkowej w okr. grybowskim i w Baligrodzie w okr. liskim; jednoklasowych: w Ostaszowcach w okr. zborowskim; w Romanowem Siole w okr. zbaraskim; w Kiimkówce w okr. gorlickim; w Pławnej w okr. grybowskim; w Łupkowie w okr. liskim; w Hadlach szklarskich w okr. rzeszowskim; w Harbutowicach w okr. wadowickim; w Zakrzowie w okr. wadowickim; w Podgrodziu w okr. ropczyckim; w Korzowej w okr. podhajeckim; w Kapuścińcach w okr. zbaraskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa z a m i a n o w a ł a w szkołach ludowych: Stefana Obertasa, nauczycielem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Radziechowie; Idę Schutterównę, nauczycielkę 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Buczaczu; Karola Tarantiuka i Henryka Paszkiewicza, nauczycielami 6 klasowej szkoły męskiej w Nadwórnie; Kazimierza Bachórza, nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Jaworznie; Aleksego Iwanczuka i Salomona Herziga, nauczycielami 5-klasowej szkoły męskiej w Kosowie; Józefa Szarka, nauczycielem kierującym, Jana Perenca, nauczycielem, Leopoldynę Iżykiewiczównę i Marję Szarkową, nauczycielkami 4-klasowej szkoły w Dubiecku; Stanisława Tomaluka, nauczycielem i Jadwigę Strzelecką, nauczycielką 4-klasowej szkoły w Janowie; Jerzego Mielnika, nauczycielem 4-klasowej szkoły w Nadziejowie; Adama Broscha, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Nienadowej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Michała Małopolskiego w Wietrzychowicach; Marję Rokitowną w Bolesławiu; Karolinę Czaplakówną w Borowej Górze.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Ludwika Minora w Kupieninie; Sabinę Sanecką w Nisku na przedmieściu „Malce"; Julię Semenowiczównę w Olszynach; Stanisława Krajewskiego w Brzezówce-Zabrniu; Edwarda Dobrusia w Pasiece otfinowskiej; Franciszka Böhma w Gruszowie wielkim; Jana Barana w Wielopolu; Sylwestra Żuka w Wyszatycach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: ks. Walentego Wcisłę, nauczyciela religji rzymsko-katolickiej 5-klasowej szkoły męskiej w Mielcu, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mielcu; Feliksa Rutkowskiego, nauczyciela 5-klasowej szkoły męskiej w Brzesku, na równorzędną posadę do 6-klasowej szkoły męskiej w Jaworznie; Wacława Skulskiego, nauczyciela kierującego i Karolinę Skulską, nauczycielkę 4-klasowej szkoły w Obertynie, na równorzędne posady do 4-klasowej szkoły w Kniaziołuce; Tomasza Świetlika, nauczyciela 4-klasowej szkoły w Błażowej, na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły w Głogowie: Zofję Lachównę, nauczycielkę 4-klasowej szkoły w Błażowej, na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły w Kańczudze; Pawła Hryniszaka, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Kniaziołuce, na posadę nauczyciela do 4-klasowej szkoły w Jamnicy; Antoninę Hryniszakową, nauczycielkę 4-klasowej szkoły w Kniaziołuce, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Jamnicy; Karola Teuchmana, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły im. św. Włodzimierza w Kołomyji, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły im. św. Włodzimierza w Kołomyji; Szymona Arsenicza, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Korszowie, na równorzędną posadę do 4-klasowej w Korszowie.

Najświeższe telegramy.

Po krwawych zajściach.

Lwów. Ubiegłej nocy policja strzegła domu anatomji przez całą noc. Ze strony ruskiej również krążyły grupy, albowiem Rusini obawiali się, aby pogrzeb nie odbył się bez ich wiedzy. Zwłoki znajdują się na razie w zamkniętej kaplicy zakładu; będzie ona otwartą na pół godziny przed pogrzebem. Zjazd Rusinów z prowincji ma być olbrzymi.

Lwów. Wczoraj odbyła się sekcja zwłok ś. p Kocki. Dokonał jej prof. Pieradzki i dr Obtułowicz wobec sędziego śledczego Rybickiego i zast. prok. Frankego. Ze strony ruskiej byli obecni dr Ozarkiewicz i adw. dr Szukiewicz. Kula była browningowa 6 mm., przebiła czoło o 1 cm. na prawo od linji środkowej czoła a wyszła tyłem głowy o 3 cm. od linji środkowej ku stronie lewej. Rana była śmiertelna.

Kongres w Sofji.

Sofja. Z uczestników Kongresu przybyła wczoraj tylko grupa dziennikarzy, publicystów, lekarzy i innych gości słowiańskich; reszta gości spóźniła się do połączenia z pociągiem z Zemunia do Belgradu. W Carybrodzie na granicy bułgarskiej powitali uczestników dziennikarze i lekarze belgradzcy. W Sofji oczekiwali gości dziennikarze, publicyści i lekarze bułgarscy. Wygłoszono mowy powitalne. Odpowiadali przedstawiciele prawie wszystkich słowiańskich narodowości, dziękując za serdeczne przyjęcie w Bułgarji. Następnie odbyło się na cześć przybyłych śniadanie, na którem wygłoszono szereg toastów. Miasto jest udekorowane chorągwiami o barwach wszystkich słowiańskich narodowości. Jakkolwiek Kongres zaczyna się dopiero dziś, już wczoraj panował w mieście ożywiony ruch. Meeting socjalistyczny, który bojkotuje Kon-

gres, minął bez szczególniejszego wypadku. Dziś przybywa reszta gości.

Podwyższenie ceł.

Lizbona. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, upoważniający rząd do podwyższenia dwukrotnego ceł od dnia 13 stycznia 1911, a to z powodu, że zagr. okręty niekorzystnie traktują handel i okręty portugalskie.

Koszta wojny.

Madryt. W Izbie deputowanych oświadczył minister skarbu przedkładając budżet, że operacje z Melilli w r. 1909 spowodowały nadzwyczajne wydatki we wysokości 53,829.000 pesetów, co spowodowało w budżecie deficyt 35,332.000 pesetów. Na pokrycie deficytu i na budowę nowej eskadry zostaną wydane 3 procentowe bony skarbowe na 81 miljonów pesetów. Rząd przygotowuje także inne projekty, zwłaszcza projekt pożyczkowy na 1.500 miljonów pezetów z 10-cio letnią amortyzacją.

Demonstracje antiklerykalne.

Madryt. Wczoraj popoł. odbyła się tu antyklerykalna demonstracja republikanów i socjalistów. Pochód, w którym wzięło udział bardzo wiele kobiet z rozmaitych klas społecznych, a na czele którego postępowali wszyscy przywódcy liberalni, republikańscy i socjalistyczni, miał długość przeszło 2 klm. Porządku nigdzie nie zamącono. Liczne depesze z prowincji donoszą o podobnych manifestacjach, które wszędzie minęły bez wypadku.

Śmierć robotnika.

Wiedeń. Robotnik we fabryce stali w Mürzuszlag, nazwiskiem Lampl, spadł wczoraj przy zbieraniu kwiatów ze Schneealpe i zabił się na miejscu.

Trzęsienie ziemi.

Catlanja. Bardzo silne trzęsienie ziemi odczuto w Giare, Linquaglossa i innych miejscowościach. Ludność ogarnęła panika.

Palma. (Majorka). Wyspę Cabrera nawiedziło wczoraj przez krótki czas dość silne trzęsienie ziemi.

Z przed kratek sądowych.

Potworne ojcobójstwo i podpalenie. Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw 21-letniemu Karolowi Stereckiemu z Podborza koło Niepołomic, oskarżonemu o zamordowanie 70-letniego ojca Jana Stereckiego oraz o pobicie swego brata Wojciecha Stereckiego. Równocześnie z oskarżonym Karolem St. zasiadł na ławie oskarżonych jego brat 27-letni Wojciech, oskarżony o podpalenie domostwa ojca. Powodem ohydnego morderstwa miała być zemsta za to, że ojciec chciał zapisać całe gospodarstwo i połowę gruntu swemu synowi Wojciechowi, który miał się ożenić z Rozalią Kamusińską z Chrości.

Celem sporządzenia zapisu przedślubnego Wojciech Sterecki miał przybyć do narzeczonej do Chrości w dniu 20 stycznia br., aby razem udać się do Niepołomic do notarjusza, zaś ojciec jego miał udać się prosto z domu do Niepołomic, gdzie około godziny 9 rano miał się niezawodnie stawić. Mimo zapewnienia ojciec się nie stawił a zniecierpliwieni Kamusińscy wysłali swego przyszłego zięcia po ojca do domu. Po drodze wypytywał się Wojciech St. znajomych, czy nie widzieli ojca — wszędzie jednakowoż spotykał się z przeczącą odpowiedzią.

Tak przybył aż do domu, oddalonego o 3 kilometry od Niepołomic, gdzie zastał krzątającego się w stajni koło krów swego brata Karola, który mu oświadczył, że ojciec zaraz po nim wybrał się do Niepołomic.

Wobec tego Wojciech wrócił z powrotem do Niepołomic, gdzie pomimo poszukiwań ojca nie znalazł.

Wrócił więc do domu, a gdy mu brat ponownie oświadczył, że ojciec poszedł z domu a przypuszczał, że tenże, będąc pokrywaczem dachów, wybrał się gdzieś na zarobek; miał jednak nadzieję, że ojciec powróci i że ślub jego w oznaczonym czasie się odbędzie. Tymczasem Karol St. zabrał się do rządów w domu i, jakkolwiek młodszy, wypędził z niego swego brata Wojciecha, przyczem go bardzo dotkliwie pobił.

Ten stan rzeczy trwał aż do dnia 26 stycznia br. W dniu tym około godziny 7 i pół rano wybuchł ogień na strychu domu, ciągle jeszcze nieobecnego Jana Stereckiego, który zniszczył całe zabudowanie.

Aresztowany pod zarzutem podpalenia Wojciech St., na co wskazał jego brat Karol — raz się przyznał do podpalenia, drugi raz nie. Tymczasem zaczęto mówić po wsi, że obydwaj synowie zamordowali ojca i albo go gdzieś pochowali albo też trup spalił się podczas pożaru. Na skutek tego żandarmerja przyaresztowała drugiego syna Karola i zaczęła czynić poszukiwania za zaginionym ojcem, które doprowadziły do tego, że dnia 3 lutego odkopano na pogorzelisku, gdzie stała stajnia, trupa, zakopanego w dole na półtora metra głębokim.

Trup leżał na lewym boku, ubrany w spodnie i koszulę boso i bez czapki, z poderżniętem gardłem oraz z tłuczoną raną na głowie. Aresztowani bracia zarzucają sobie nawzajem zamordowanie starca, którego nikt inny nie mógł pozbawić życia.

Przeprowadzone dochodzenia skierowały jednak podejrzenia przeciw Karolowi St., który w tym czasie pozostał z ojcem w domu, a najbardziej to, że znaleziono przy nim pieniądze ojca i klucze od skrzyni, które ojciec zawsze przy sobie nosił.

Nadto Karol sam w rozmowie z niejakim Maciejaszem przyznał się do mordu, teraz jednak stanowczo się wypierają.

Pożar domu zamordowanego ojca, wzniecił drugi brat, widocznie z zemsty za to, że się nie zjawił do zapisu. Do rozprawy, która potrwa 3 dni, powołano 30 świadków.

Chłopców do kolportaży

poszukuje natychmiast

Administr. „Gazety Powszechnej“

Kraków, ul. Floryańska L. 32. II. p.

Do wynajęcia. W gmachu Izby handlowej i przemysłowej (róg ul. Basztowej Długiej).

1) Wielki, narożny lokal sklepowy o trzech oknach wystawowych, dwa wchody. Do sklepu należą nadto: pokój frontowy i tylny oraz sionka, tudzież jasny lokal suterenowy, wyłożony posadzką i połączony ze sklepem żelaznymi schodami. (od 1 października 1910 roku).

2) Obszerny lokal sklepowy od ul, Długiej, o dwóch oknach wystawowych, z bardzo jasnym pokojem tylnym oraz widnem i suterenami. ewentualnie z windą towarową (zaraz).

W obydwóch lokalach gaz i elektryczność, ogrzewanie centralne, wodociągi, piwnice etc. etc.

Wiadomość w biurze Izby Długa L. 1, I. p.

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) **„Illustrowany przewodnik po Brazylji“** wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) **„Mały tłumacz polsko-francuski“** (słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) **„Słowniczek polsko-niemiecki“** dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami Cena 40 hal

4) **„Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie“.**

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców“, wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Posada kierownika przy szkole 2-klasowej koło Dębicy, intratna z ogrodem blizko 2-morgowym jest każdej chwili do zamiany na równorzędną z kolegą koło Strzyżowa, Gorlic, Tarnowa, Bochni, Krakowa lub miejsc kąpielowych.

Bliższej informacyi udzieli

1—1 662 Zarząd szkoły w Wiewiórce.

Lód
Likwor
Woda sodowa
Razem — Amer Picon

Paryski napój (aperetif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko
2

w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45.

Uczeń z dobrego domu

znajdzie umieszczenie w CUKIERNI MICHAŁA PILIŃSKIEGO, w Nowym Sączu. 661 1—3

Cukiernia Józefa Dzięciołowskiego

w Nowym Sączu, poszukuje subjekta rutynowanego w swoim zawodzie od 15 lipca 658 2—3

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plaszy), plac Wacława (naprzeciw Primasom) Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w **Dolinie** (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1 50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.** Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Hodowla królików rasowych

PAWŁA BERSKIEGO

Kraków — Grzegórzki — Szkolna L. 54

1—5 **Sprzedaż na sztuki od 1 kor. do 10·—** 659



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5^1/_2$ dni,** cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.“ — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — „Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzessin Cecilie“**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie

poleca **Tkalnia Płócien**

Michała MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.



L. LUSERA

Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład: 436

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej“** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest dla każdego korzystne.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.